

Janina Pawłowicz

Dwa wydania "Obrazu nędzy ludzkiej" Józefa Andrzeja Załuskiego

Pamiętnik Literacki : czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce literatury polskiej 44/1, 245-253

1953

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

JANINA PAWŁOWICZ

DWA WYDANIA „OBRAZU NĘDZY LUDZKIEJ”
JÓZEFA ANDRZEJA ZAŁUSKIEGO

W roczniku XLI Pamiętnika Literackiego¹ ukazała się rozprawa Grzegorza Sinki pt. *Próby dramatyczne Józefa Andrzeja Załuskiego*, w której autor pokazał prekursorskie znaczenie melodramy *Ludzkość litująca się, czyli obraz nędzy ludzkiej*, na tle rozwoju twórczości znakomitego bibliofila i popularyzatora literatury zachodnioeuropejskiej w pierwszym okresie Oświecenia w Polsce. Sinko ustalił mianowicie, że ów melodramat jest tłumaczeniem francuskiej komedii płacziwej nieznanego autora ze szkoły Diderota, *L'Humanité ou le tableau de l'indigence*, której ukazanie się w polskim przekładzie już w roku 1768 „jest dowodem, że autor choć tłumaczył dzieło jako pisarz 64-letni, chciał przez całe życie nadażać, jak mógł, za postępem; że był pionierem nie tylko jakiejś mglistej oświaty i kultury, ale i przejęcia przez polski obóz reformy dla swych celów ideologii mieszczaństwa francuskiego”².

Sinko w pracy swej korzystał z drugiego wydania dzieła Załuskiego z r. 1795, pt. *Ludzkość litująca się, czyli obraz nędzy ludzkiej*, „tragi-komedia w pięciu aktach przez Józefa hr. Junoszę Załuskiego, biskupa kijowskiego, kawalera ord. Orła B. w Warszawie 1795 r.”

Autorka niniejszej notatki, przeglądając tomiki Teatru Polskiego³, pochodzące z dawnej Biblioteki Baworowskich a znajdujące się obecnie w Ossolineum, natrafiła na pierwodruk tłumaczenia Załuskiego pt. *Obraz nędzy ludzkiej*, „tragi-komedia w pięciu aktach. Nakładem Towarzystwa Literatów w Polsce ustanowio-

¹ Pamiętnik Literacki, XLI, 1950, z. 3–4, s. 792–832.

² *Op. cit.*, s. 830.

³ Teatr Polski, pochodzący z Biblioteki Baworowskich, różni się bardzo znacznie od Teatru Polskiego Dufoura ze zbiorów Ossolineum. Obecnie klocki Teatru Polskiego z Biblioteki Baworowskich są w opracowaniu i po skatalogowaniu będą udostępnione czytelnikom.

nego, w Warszawie, w drukarni Mitzlerowskiej, 1768", notowany zarówno przez Estreichera, jak i Bernackiego, ale niedostępny autorowi opublikowanej przed dwoma laty rozprawy.

Dokładne porównanie tekstów z roku 1768 i 1795 pozwoliło ustalić pewne różnice, których nie należy pominąć milczeniem, zmiany bowiem, jakie zaszły między wydaniem pierwszym a drugim, mogą być ilustracją wzrostu świadomości języka narodowego między pierwszym a trzecim okresem polskiego Oświecenia. „Świadomość ta — pisze T. Mikulski — zwraca się bardzo ostro przeciw żargonowi językowemu w obu wariantach, typowych dla sytuacji kulturalnej w połowie w. XVIII: przeciw nalotowi łaciny i nalotowi francuszczyzny, które zagroziły czystości rzeczy czarnoleskiej”⁴. Załuski, jak pokazał Sinko we wspomnianej rozprawie, wyrósł z epoki saskiej i dzieła jego noszą na sobie piętno tej epoki i, wbrew Since, który opierał swe twierdzenia na przykładzie drugiego wydania melodramatu, Załuski nie odszedł daleko od cudzoziemszczyzny, czego dowodem jest tekst edycji pierwszej.

Jeżeli np. porównamy język *Obrazu nędzy ludzkiej* z językiem komedii konwiktowych Bohomolea, które powstały w latach pięćdziesiątych w. XVIII, to spostrzeżemy z jednej strony, czym był wkład Bohomolea do skarbnicy języka narodowego, a z drugiej strony zaobserwujemy u Załuskiego o ileż mniejszą niż u księdza jezuita dbałość o czystość języka, a nawet obojętność na obojętne wyrazy.

„Ach! jakież z ciebie symplak!” mówi do męża Klarysa z *Obrazu nędzy ludzkiej* (akt 2, sc. 2). Tego *symplaka*, którego w wydaniu drugim pióro edytora zmieniło na *prostaka*, odnajdujemy w *Kawalerach modnych* Bohomolea. Oto Tomasz powiada wzgardliwie: „Nie widziałem grubszych symplaków” (akt 1, sc. 4). Nędzarski Załuskiego mówi do swej córki, Marysi, o *debosznikach*: „...a nieznośniejsza, mają sobie ubogie osoby za hołdownicze swym przemierzłym niegodziwym plezyrom...” (akt 1, sc. 5). I znów owe *plezyry* (w wyd. 2 *ucięchy*) odnajdujemy w *Kawalerach modnych*: „Tomasz: nie może być większy plezyr dla człeka, jako znajdować się w brygadzie modnych kawalerów” (akt 2, sc. 2).

Do tych dwóch jaskrawych przykładów można by jeszcze dodać i *awantaze*, i *oblīgi*, itp. Wniosek z tego wynika, że maniera ję-

⁴ T. Mikulski, *Walka o język polski w czasach Oświecenia*. Pamiętnik Literacki, XLII, 1951, z. 3—4, s. 801.

zykowa, która u Bohomolea poddana jest ostrej krytyce przez ośmieszenie, u Załuskiego ma stanowić prawdę życiową. Tomasz Bohomolea to postać na wskroś komiczna, a zarówno Klarysa, jak Nędzarski u Załuskiego to postacie wzbudzające szacunek i litość, lecz nigdy śmiech. Te dwa przykłady pokazują jasno, jak trudno było Załuskiemu uwolnić się od saskich makaronizmów.

Dla podkreślenia naszej tezy zacytujemy jeszcze parę przykładów, które równocześnie zilustrują, w jaki sposób wydawca drugiej edycji melodramatu Załuskiego oczyścił go z nalotów dziwacznej eudzoziemszczyzny. „...jeżeli kiedy czułam w sobie chęć jaką poratowania w ciężkiej potrzebie, to dziś najgwałtowniej z inklinacji do osoby WMPanny” — mówi Litośnicka do Marysi w akcie 1, sc. 1 *Obrazu nędzy ludzkiej*. Ta sama wypowiedź w *Ludzkości litującej się* brzmi: „...jeżeli kiedy czułam w sobie chęć jaką poratowania w ciężkiej potrzebie, to dziś najgwałtowniej z przywiązania do osoby WMPanny” (akt 1, sc. 1).

Kiedy Marysia opowiada o wzajemnym stosunku do siebie ludzi ubogich, mówi: „Zwierzają się jedni drugim swego niedostatku, szukając niby jakiej z kompasji i politowania ulgi” (akt 1, sc. 2). W edycji drugiej znikła *kompasja* i zostało po prostu: „Zwierzają się jedni drugim swego niedostatku, szukając niby jakiej z politowania ulgi”.

W scenie 3 aktu 1 *Obrazu nędzy ludzkiej* mówi Kochański do swojej Marysi: „...co widzę, czytam na twarzy impresją melancholii!” i dalej: „czyż możesz mieć co tajnego i sekretnego przed twoim duszą zjednoczonym amantem, który cię nade wszystko kocha?” W tej samej scenie *Ludzkości litującej się* czytamy: „...co widzę! czytam na twarzy znaki melancholii...” i dalej: „czyż możesz mieć co tajnego i sekretnego przed twoim duszą zjednoczonym kochankiem, który cię nade wszystko kocha?”

W akcie 2, sc. 2 wydania z roku 1768 czytamy słowa Nędzarskiego: „...jakże serce ojcowskie zdobywało się na żywe wyrażenia, na ekspresje do politowania wzbudzające”. A w wydaniu z roku 1795: „...jakże serce ojcowskie zdobywało się na żywe wyrażenia, na słowa do politowania wzbudzające”.

Takich przykładów moglibyśmy przytoczyć jeszcze bardzo wiele. W ten sam bowiem sposób *akcja* zmieniała się na *postępek*, względnie *uczynek* albo *czyn*; *awantaze* zmieniły się na *przymioty* względnie *korzyści*, *zimna aeria* na *zimną porę*, *konsolacja* na *wsparcie* lub *pocieszenie*, *adoracja* na *pokłon*, *racja* na *przy-*

czynę lub powód, *monstrum* na potwora lub poczwarę, *consensus* na zezwolenie, *obligo* na obowiązek, *opresja* na ucisk, *in-konweniencje* na nieprzyzwoitości itd. Podobnie czasowniki: *salwować* na ratować, *sakryfikować* na poświęcać, *aprobować* na chwalić, wreszcie *tyrania fortuny* stała się srogością fortuny, *gorycz sytuacji* goryczą niedoli, a wyrażenie: „oddaję ci ostatnią *walete*” przekształciło się na: „oddaję ci ostatnie pozdrowienie” itd.

Nie wszystkie wszakże wyrazy pochodzenia obcego zostały w ten sposób zmienione. Pozostały te, które wrosły już do naszego języka i brzmiały najzupełniej naturalnie. Oto niektóre z nich: *ukontentowanie*, *edukacja*, *sentymenta* (w znaczeniu uczucia), *delicje*, *imaginacja*, *dyspensować*, *fatygować*, *afekt*, *infamia*, *protekcja*, *depozyt*, *cenzor*, *mizeria*, a wreszcie zabawne *deboszowanie* i *pupeczka*, o których wspomina Sinko.

Zanotowaliśmy także kilka zmian stylistycznych, np. na stronie 11 wydania pierwszego czytamy: „Ale cóż dopiero taić mu sytuację nieszczęśliwą, która serce moje męczy i dręczy?” A w wydaniu drugim: „Ale cóż dopiero taić mu stan nieszczęśliwy, który moje serce trapi i dręczy?”

Na stronie 13 wydania pierwszego czytamy: „Poszła kwestować u krewnych jaki dla mnie posiłek”, co w drugim wydaniu zmieniono na: „Poszła żebrać u krewnych i wyprosić dla mnie posiłek”.

Są i poprawki gramatyczne, jak np.: „Równość urodzenia przynajmniej wymaga jakąkolwiek proporcją, a nam na wszystkim zbywa”. To samo w wydaniu drugim: „Równość urodzenia przynajmniej wymaga jakiejkolwiek proporcji, a nam na wszystkim zbywa”.

Można odnaleźć także pewne poprawki rzeczowe. Na stronie 8 w tekście Załuskiego Marysia mówi do Kochańskiego, że jej serce „pociągnięte jest powabem jego konwersacji”, w tekście wydawcy edycji drugiej serce Marysi, „pociągnięte jest powabem jego obecności”.

Nie będziemy tu przytaczać wszystkich drobnych przykładów, nie wnoszą one bowiem nic nowego do naszych stwierdzeń. Musimy jednak dodać, że dziwny wydaje się trochę fakt, iż wydawca drugiej edycji nie usunął z uwag reżyserskich owych „jęków, stękań i ryków”. Wydaje się prawdopodobne, że uznał to za sprawę bez większego znaczenia, bo uwagi przeznaczone są tylko dla reżysera, nie zaś aktora czy widza. Stąd w edycji drugiej odnajdujemy te

same uwagi co i w pierwszym wydaniu, np.: „Tu wielkie staje się milezenie przerywane jękami i stękaniem okropnymi” (akt 4, sc. 1). Albo: „Pada jej do nóg, z żalu ryczy i te tylko na sobie słowa wymusza” (akt 5, sc. 2).

Stwierdziliśmy na przykładach, że język Załuskiego pełen jest makaronizmów, na które biskup kijowski był zupełnie nieczuły. Dodajmy jeszcze, że w pierwszym wydaniu mamy obok *amantów* także kochanków, obok *kompasyji* — politowanie, obok *zimnej aerii* — zimną porę, obok *alternacji* — pomieszanie, obok *kwe-reli* — skwierki. I mimo że język Załuskiego nie odbiega wcale od języka współczesnych mu pisarzy, z wyjątkiem — jak wskazaliśmy na początku — Franciszka Bohomolca, to już dla Kollątaja był Załuski przykładem pisarza niedbałego. Oto co pisze o naszym autorze:

Józef Załuski, biskup kijowski, człek bardzo uczony, ale najgorszego gustu. Osobliwą miał skłonność miewać kazania, które były najgorsze nie tylko co do wymowy, ale nawet co do materii. Pełno tam zawsze było konceptów bez rozsądku i mieszaniny różnych języków⁶.

Z porównania obydwu wydań tragikomedii Załuskiego wynika, że istnieje sprzeczność między prekursorstwem i nowatorstwem haseł, zawartych w tej bardzo śmiałej komedii płacziwej a językiem utworu, niedbałym i nacechowaną manierą saską. Ale nie jest to jedyna sprzeczność u Załuskiego. Porównanie *Ludzkości litującej się* i *Obrazu nędzy ludzkiej* pozwoliło nam zauważyć drugą sprzeczność, nie mniej istotną, a mianowicie rozdzźwięk, jaki istnieje między działalnością polityczną Załuskiego w pierwszych latach panowania Stanisława Augusta a ideologią *Ludzkości litującej się*.

Cztery pierwsze akty *Ludzkości litującej się* i *Obrazu nędzy ludzkiej* nie pozwalają zaobserwować żadnych istotniejszych dla nas różnic, dopiero scena 2 aktu 5 zawiera pewną zmianę, która zmusiła nas do ponownego zbadania działalności Załuskiego. W scenie, która poprzedza szczęśliwe zakończenie dramy, w domu Nędzarskich zjawia się Staruszkiewicz, aby obwieścić żonie i córce nieszczęśliwego skazańca, że Nędzarski z łaski króla został uniewinniony. Tak jest w oryginale i tak jest w drugim wydaniu. W wydaniu pierwszym na próżno oczekujemy tego rodzaju wyjaśnień.

⁶ H. Kollątaj, *Stan oświecenia w Polsce w ostatnich latach panowania Augusta III*. Warszawa 1905, s. 182.

Staruszkiewicz rozmawia z synem, zgadza się na jego małżeństwo z Marysią i najzupełniej niespodzianie kończy słowami: „Przybyszaj co prędzej, przybyszaj, kochany panie Nędzarski” (akt 5, sc. 2). W edycji drugiej odnajdujemy brakujący tekst. Po tych samych słowach, co w wydaniu pierwszym, Staruszkiewicz mówi:

Ale nie bawmy się tym teraz, z interesowniejszą przychodzę ja tu nowiną, która całą tę familią, jak i nas, ich przyjaciół, niewymowną napełni radością. Oto król nasz litościwy, równie jak sprawiedliwy, mocą sobie pozwoloną darował panu Nędzarskiemu wszelką karę dekretem przepisaną (akt 5, sc. 2).

Nie łatwo jest powiedzieć, kto jest autorem skreślenia, może dokonał go Załuski, a może też Józef Epifani Minasowicz, który wydał *Obraz nędzy ludzkiej* pod nieobecność autora w r. 1768. Kwestię tę daloby się może rozstrzygnąć ostatecznie po przejrzeniu korespondencji Załuskiego z Minasowiczem⁶. W każdym razie, jeżeli przyjmujemy za Sinkę, że *Obraz nędzy ludzkiej* powstał w czasie pobytu Załuskiego w więzieniu w Wilnie lub też w drodze do Smoleńska i Kalugi, to wydaje się nam oczywiste, że skreślenia dokonał autor, a nie wydawca. Jeżeli nawet, jak podaje Sinko za Konopczyńskim, aresztowanie Załuskiego było przypadkowe, do spisku bowiem nie należał, trzeba powiedzieć, że jego cała działalność zbliżała go bardzo do Sołtyka i obozu starszylacheckiej konserwy, co szczególnie jaskrawo się przejawia w jego stosunku do sprawy dysydentów. Oto wyjątek z przemówienia biskupa kijowskiego na sejmie w r. 1766:

Przychylając się do paktów konwentów ongi tu czytanych, a od WKMei nam poprzedzonych w ręku J. O. Xćcia Prymasa (podezas ofiary boskiej ode mnie w moim kościele Świętojańskim odprawionej), w którym juramencie przyrzekł nam WKMość nienaruszenie ubezpieczyć wiarę ś. katolicką w Polsce rzymską, a idąc przykładem dziada mego prymasa Olszowskiego, który pierwszy w paktach konwentach króla Michała starał się dołożyć ów kanonizacji godzin punkt: *Rex et Regina catholici sunt*; staje się Janem Świętym, *vox clamantis*, wołam i wolać nie przestanę imieniem tu zgromadzonych nas katolików, żeby już wcale umorzyć i zgładzić *ad non est* na zawsze, coraz wznowione dysydentów pretensje *lege perpetua, cardinali et irrevocabili, in perpetuum et in aevum*, i żeby projekt Xcia Biskupa Krakowskiego [Sołtyka — przyp. mój — J. P.] powszechną

⁶ Korespondencja ta znajduje się w Bibliotece Narodowej w Warszawie.

stanów zgodą asekurowany przed innymi wszystkimi projektami był podpisany⁷.

Następnie biskup kijowski nawołuje do tego, aby sejm nie nakładał podatków na duchowieństwo katolickie i tak już zagrożone przez innowierców, którzy skupują ziemie kościelne.

A więc Józef Andrzej Załuski, choć w spisku udziału nie brał, chociaż aresztowany był przypadkowo, to jednak należał przez swą działalność polityczną jako biskup-senator do tego samego obozu reakcji starszlacheckiej, co Soltyk i Rzewuscy, którzy nie mogli pogodzić się z reformami Familii. Nie został też zwolniony z więzienia, lecz powrócił do kraju dopiero po sześciu latach, w r. 1773. Na tym tle zrozumią się wyjawiający się fakt opuszczenia w wydaniu z roku 1768 kwestii Staruszkiewicza o „litościwym równie jak sprawiedliwym królu”. Przy takim stanowisku Załuskiego, zwłaszcza wobec innowierców, wydaje się, że tłumaczył on *Ludzkość litującą się* nie w celu zaszczerpienia hasel mieszczaństwa francuskiego polskiemu obozowi reformy, ale raczej aby zaspokoić swoje upodobania erudyty, bibliofila i literata. Regresywna działalność polityczna biskupa Załuskiego żadną miarą nie może umniejszyć wymowy ideologicznej *Obrazu nędzy ludzkiej*, nie może przysłonić faktu, że ta właśnie tragikomedია jest pierwszym ogniwiem całego długiego łańcucha łzawych komedii i dram mieszczańskich, które pojawiły się w teatrze polskiego Oświecenia w latach siedemdziesiątych XVIII wieku i później, że ta właśnie tragikomedია po 27 latach została wydana ponownie, z drobnymi zmianami, które omówimy jeszcze pokrótce.

Poza zmianami językowymi już wskazanymi, notujemy przede wszystkim zmianę tytułu, przy czym tytuł drugiej edycji *Ludzkość litująca się, czyli obraz nędzy ludzkiej* byłby mniej więcej odpowiednikiem tytułu oryginału *L'Humanité ou le tableau de l'indigence*. Sinko zanotował dwie amplifikacje tekstu w stosunku do oryginału⁸, a mianowicie w scenie 1 aktu 2 i w scenie 2 aktu 5. Nie są one autorstwa Załuskiego, lecz pochodzą z lat dziewięćdziesiątych. Pierwsza z nich nie ma dla nas większego znaczenia, natomiast druga wydaje się wskazywać na czas przygotowania drugiego wydania

⁷ Dowody gorliwości polskiej, o wiarę świętą katolicką... na sejmie... warszawskim pokazane Roku... 1766. Mowa JWImci Xdza Józefa Andrzeja Załuskiego, biskupa kijowskiego, miana w Senacie 16 octobris 1766.

⁸ *Op. cit.*, s. 824.

dzieła Załuskiego. W omawianej już scenie Staruszkiewicz z *Ludzkości litującej się* oprócz słów o „litościwym równie jak sprawiedliwym królu” wygłasza taką kwestię:

STARUSZKIEWICZ

Istną jest prawdą, wszak ja zwodzić nie umiem. Uczynił król tę łaskę z powodów następujących: że ów gwałt uczyniony był od człowieka ostatnią przyciśnionego potrzebą, gdy już dzieci jego i żona z głodu miały umierać. Wziął tylko trzy bochenki chleba i to z tych, które dla niego i innych w niedostatku będących niesiono, a i z tych zaraz jednym się podzielił ofiarując go zgłodniałej z dziećmi niewieście. Ze ten, któremu gwałt i napaść uczyniono, urazy swej ustąpił, lubo po zapadłym dopiero dekrete dowiedział się, iż mniemanym winowajcą był pan Nędzarski. Instygator tylko publiczny z powinności swojej żądał sądu i nalegał, iż podług zadawnionego zwyczaju, wszelki gwałt publicznie uczyniony śmiercią karany być powinien, i na tym fundamencie dekret prawnie był wydany. Atoli na prośbę całego ludu i z przyczyn poprzedzających dekret przez króla uchylony, pan Nędzarski za niewinnego uznany spieszy już do domu swego, aby przytomnością swoją strapioną pocieszył familią! Przybywaj co prędzej, przybywaj, kochany panie Nędzarski!⁹

Pochwała łaski królewskiej, wywody o motywach uwolnienia Nędzarskiego, wreszcie słowa: „atoli na prośbę całego ludu” pozwalają ustalić, że *Ludzkość litująca się*, aczkolwiek ukazała się drukiem w r. 1795, jednak przeredagowana została wcześniej, a mianowicie w okresie największego zbliżenia między królem a narodem, zatem po uchwaleniu konstytucji 3-go maja, a przed Targowicą.

Nasuwa się pytanie: kto był wydawcą drugiej edycji tragedii komedii Załuskiego? Nie potrafimy na to odpowiedzieć. W r. 1795 żył jeszcze J. E. Minasowicz, wydawca *Obrazu nędzy ludzkiej* z r. 1768. Jako bliski współpracownik Załuskiego posiadał jego autografy. Wiemy od Muczkowskiego, który w r. 1832 wydał *Bibliotekę Historyków* Załuskiego, że autograf *Biblioteki* był w posiadaniu Minasowicza, który przed śmiercią oddał go pijarom¹⁰. Może w ten sam sposób autograf lub pierwodruk *Obrazu nędzy ludzkiej* dostał się do rąk nieznanego wydawcy, a ten stwierdziwszy, że sztuka nadal jest żywa i aktualna, wydał ją po raz drugi po wprowadzeniu pewnych tylko zmian, zachowując na końcu

⁹ Edycja 2, s. 88–89.

¹⁰ Józefa Andrzeja Załuskiego *Biblioteka historyków, prawników, polityków i innych autorów polskich lub o Polsce piszących z przypisami* J. E. Minasowicza, nowymi przypisami pomnożył i wydał J. Muczkowski. W Krakowie, nakładem J. Czecha, 1832.

„Przypis Edytora z r. 1768” pióra Minasowicza. A może to sam Minasowicz jest autorem tych poprawek. Prosząc króla o wsparcie w r. 1776 pisał o sobie:

[...]pismo periodyczne, jakim jest Monitor, za powodem i powagą Waszej Królewskiej Mości dwa razy na tydzień wychodzące, od początków swoich, tj. od r. 1765 dotąd przez ręce moje zawsze przechodzić zwykło, gdzie nie tylko omyłek w druku, nie folgując oczom, dopilnowaniem swoim *gratis* dozieram, ale też aby co zdrożnego od prawideł panującej religii i stanu państwa nie weszło (choć to nie moją jest powinnością) z niemniejszą pilnością dostrzegam...¹¹

Może więc ten korektor i cenzor Monitora w jednej osobie, poeta i prozaik, popadłszy w skrajną nędzę, zdobył się na poprawienie dzieła swego ongiś mistrza i dobrodzieja, Józefa Andrzeja Załuskiego.

W rezultacie sprawa autorstwa poprawek dokonanych w egzemplarzu z r. 1795 pozostaje nadal do rozstrzygnięcia.

¹¹ Cytuję za K. W. Wóyciekiem *Archiwum domowe*.-Warszawa 1856, s. 92.